

CO SIĘ WYDAJE - KONIE, DWORY, PTAKI

Działająca w Łowiczu Mazowiecka Fundacja Społeczno-Kulturalna wydała piękny album poświęcony miejscom, w których mieszkał lub bywał Józef Chełmoński. **Mazowieckie siedziby Józefa Chełmońskiego** to prawie trzysta stron zdjęć, zeskanowanych dokumentów, a także rysunków i ciekawych tekstów. Autorem tych ostatnich, a także pomysłodawcą całości i projektantem szaty graficznej jest **Andrzej Biernacki**, mieszkający pod Łowiczem malarz, właściciel galerii, felietonista i wydawca.

Książka ma przemyślaną kompozycję: rozpoczyna się od kilkunastu reprodukcji kart szkicownika należącego do Józefa Chełmońskiego, wypełnionego jego rysunkami z lat 70. XIX wieku (okres paryski). Szkicownik należał potem do córki malarza, Marii z Chełmońskich Łoskowskiej, która mieszkała w jednej z opisywanych siedzib - w Janowicach koło Piątku. Stąd nazwa "Szkicownik z Janowic" dla zbioru rysunków przedstawiających studia koni i sceny rodzajowe. Na ogół są to rysunki ołówkiem (znakomite warsztatowo), wśród nich jedna odbitka graficzna.

Następnie mamy tekst o związkach Chełmońskiego z pejzażem mazowieckim, o jego inspiracjach i życiowych wyborach. Szczerść i autentyzm dające siłę dziełom malarza były możliwe jedynie dzięki życiu w rodzinnych stronach. Dlatego malarz porzucił Paryż - stolicę światowej sztuki w XIX wieku - i wrócił na Mazowsze. Przy okazji zrezygnował z dostatku i zaszczytów. Salony paryskie zamienił na dworek w Kuklówce, w którym nie było nawet studni (wodę czerpało się ze strumienia). Chełmoński był przekonany, że rozwój techniki ułatwia, ale nie pogłębia życia. Odmiennego zdania była jego żona, która opuściła męża po przeprowadzce pod Grodzisk Mazowiecki.

Kuklówka to jedna z czterech siedzib opisywanych w książce. Bogaty materiał fotograficzny i dokumenty z archiwów rodzinnych dotyczą też **Boczaków** pod Łowiczem (tam malarz spędził dzieciństwo), wspomnianych już **Janowic** i **Woli Pękoszewskiej** (własność zaprzyjaźnionej z malarzem rodziny Górskich), gdzie Chełmoński wielokrotnie przyjeżdżał na dłuższe pobyty.

Po rozdziałach poświęconych historii i dniowi dzisiejszemu czterech dworów mamy jeszcze materiały dotyczące pogrzebu Chełmońskiego (nekrologi, zdjęcia, telegramy, a nawet kopię kosztorysu pogrzebu). Tu ciekawostka: pogrzeb kosztował 159 rubli, z czego aż 73 ruble pochłonęły trzy ogłoszenia zamówione w gazetach. Dla porównania - wiktuały na stypę kosztowały jedynie 4 ruble. Takich ciekawostek można z książki Biernackiego wyczytać więcej.

Na zakończenie na zasadzie klamry wracamy do rysunków Chełmońskiego, by obejrzeć reprodukcje drugiego szkicownika, tym razem z Kuklówki. Tutaj królują już ptaki, żurawie stojące lub przechadzające się nad rzeczką. Wśród szkiców można rozpoznać studia do znanych obrazów olejnych.

Choć album jest piękny, wnioski po jego lekturze przygnębiają. Cztery dworki, w których mieszkał Józef Chełmoński i jego rodzina, podzieliły los wielu innych szlacheckich siedzib. W większości przejęte przez państwo, przez lata stopniowo popadały w ruinę. Z kolei te pozostawione potomkom dawnych właścicieli (np. Kuklówka) nie mogły być należycie remontowane z braku środków finansowych i z powodu ograniczonego dostępu do materiałów budowlanych. Dwór szlachecki, będący kwintesencją polskości, znika z naszego krajobrazu (dobrze mają się za to budowane na przełomie XX i XXI wieku pseudodworki na małych działkach z rzędami iglaków wzdłuż płotu). Problemem jest zarówno idąca jak po grudzie reprzywatyzacja, jak i niekontrolowane zmiany w przestrzeni publicznej (zabytkowe obiekty są zasłaniane byle jakimi budynkami). Jest to bolesne w każdym przypadku, ale historia siedzib jednego z najwybitniejszych twórców polskiej kultury boli

niejako podwójnie. To są obiekty rangi Żelazowej Woli. Przynajmniej w jednym z nich należałoby urządzić muzeum Chełmońskiego (przywracając najpierw oryginalny wygląd budynkowi).

Chwała Andrzejowi Biernackiemu za *Mazowieckie siedziby Józefa Chełmońskiego*. Przemysłana, solidnie przygotowana, pięknie zaprojektowana książka, która powinna spełnić swe kulturotwórcze zadanie: ocalić narodowe dziedzictwo i pamięć o wielkim artyście.

Na koniec napiszmy jednak o minusach i niedociągnięciach. Po pierwsze: mimo możliwości korzystania z Internetu przydałaby się chyba w książce jakaś mapka, pokazująca usytuowanie opisywanych obiektów. Po drugie: wydawca musi większą uwagę przywiązywać do korekty. Zwłaszcza interpunkcja pozostawia wiele do życzenia - co ciekawe, przecinków jest tu zdecydowanie za dużo, a nie - jak w większości publikowanych tekstów - za mało. Po trzecie: należałoby chyba dokładniej opisywać zdjęcia, np. przy zdjęciach grupowych podawać oprócz nazwisk, także ustawienie postaci.